

528
BIBLIOTEKA PISARZY
POLSKICH i OBCYCH

14

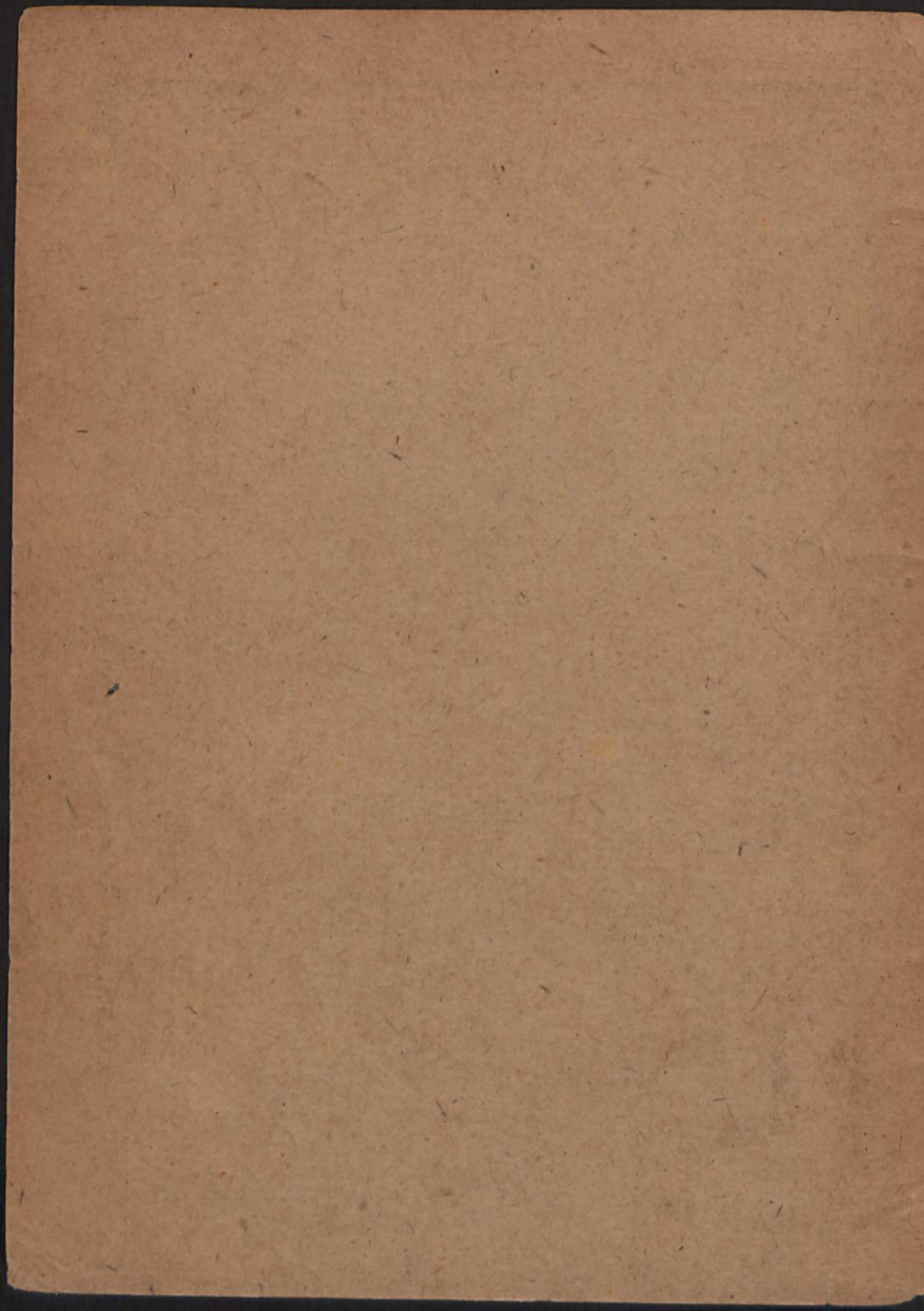
JAN ANDRZEJ
MORSZTYN

WYBÓR
POEZJI



* KSIĄŻKA *

528



528

WYBÓR POEZJI

BIBLIOTEKA PISARZY
POLSKICH i OBCYCH

Pod redakcją Kazimierza Budzyka

14



* KSIĄŻKA *

6/48
21.2 48
1.05

JAN ANDRZEJ MORSZTYN

Nr. 528. G.M.O.

WYBÓR POEZJI

Opracował Stanisław Furmanik



W A R S Z A W A 1 9 4 7

Księgozbiór BP



10036836

Zamość ul. Pereca 14
Biblioteka Publiczna

BIBLIOTEKA PUBLICZNA
Miejskiej Rady Narodowej
w Zamościu

528

S88h-1

8-1

Mor
Wyb

Spółdzielnia Wydawnicza „Książka” Warszawa

Printed in Poland / sierpień 1947 r. D-017105

Tłoczono w 10,375 egz. w Zakładach Graficznych „Książka” Łódź
2³/₄ ark. format 61 × 86 ¹/₁₆. Papier sat. druk. VII kl. 60 g.

W S T Ę P

Jan Andrzej Morsztyn żył i tworzył w XVII w. Ale do historii literatury polskiej wszedł dopiero w połowie XIX w., kiedy nasi uczeni, szperając po bibliotekach i archiwach, odkryli jego pisma. Morsztyn bowiem [nie drukował za życia swych utworów] Pisał dla siebie, dla swoich znajomych i przyjaciół. Poezję bardzo lubił, ale nie dbał o to, by uchodzić za „zawodowego” poetę. Pisanie uważał za przyjemną rozrywkę, co stwierdza w końcowych zwrotkach swego utworu pt. *Do Lutnie*:

Ty i mych myśli uciecha jedyna,
Z tobą się szczera, dobra myśl mi wszczyzna,
Z tobą zabawa, z tobą próżnowanie
Za zysk mi stanie.

Rozpuść i teraz swoje wdzięczne tony,
I aż cię puszcę, gnuśnym snem zmorzony,
Wtenczas dopiero wesołość twą utni
Wszechmoena lutni.

W życiu był Andrzej Morsztyn przede wszystkim dworzaninem i dworakiem, urzędnikiem, który osiągnął z czasem najwyższe godności, dyplomata i politykiem; należał do tego grona magnatów, którzy często mając na widoku własne jedynie interesy i ambicje, rządili krajem w tej epoce pogłębiającego się upadku politycznego Rzeczypospolitej.

Andrzej Morsztyn urodził się około 1613 r., prawdopodobnie w województwie krakowskim, skąd wywodził się jego ród. Bliższe szczegóły z okresu jego dzieciństwa i młodości nie są dokładnie znane. W r. 1645 wchodzi w skład poselstwa, które udalo się do Paryża po Marię Ludwikę, narzeczoną Władysława IV.

Z przyjazdem Marii Ludwiki rozpoczyna się w Polsce wpływ obyczaju francuskiego i francuska orientacja polityczna. Andrzej Morsztyn, który w r. 1659 ożenił się z Katarzyną Gordon de Huntley, damą dworu Marii Ludwiki, związał się z tym obyczajem i tą orientacją polityczną jak najściślej.

Jako dworzanin królewski, za Władysława IV, a potem za Jana Kazimierza, był używany do różnych misji coraz ważniejszych i coraz bardziej odpowiedzialnych. Więc np. w 1654 r., jesienią, z polecenia Jana Kazimierza udaje się do Szwecji, by tam oznajmić nowoobranemu królowi, Karolowi Gustawowi, że, zgodnie z jego życzeniem, przybędzie w krótkim czasie poselstwo polskie celem dokonania układów. Misja ta spelzła na niczym, bo już w lecie 1655 r. Szwedzi wtargnęli do Polski zmuszając Jana Kazimierza do ucieczki z kraju. W 1658 r. zostaje Morsztyn referendarzem wielkim koronnym, w 1660 należy do grona najwyższych dygnitarzy państwowych, którzy układali warunki pokoju oliwskiego, kończącego długotrwałą wojnę polsko-szwedzką. W roku 1668 Jan Kazimierz mianuje Morsztyna podskarbis wielkim koronnym. Po zrzeczeniu się tronu przez Jana Kazimierza, gdy wbrew planom stronnictwa francuskiego królem został Michał Wiśniowiecki, Morsztyn wraz z innymi magnatami intryguje przeciwko nowemu królowi, a jako podskarbi wielki koronny odmawia wydania klejnotów koronnych na koronację królowej.

Już za panowania Jana Sobieskiego Morsztyn potajemnie przyjmuje poddaństwo francuskie i urząd sekretarza Ludwika XIV; jako płatny agent francuski donosi o wszystkim, co się w Polsce dzieje. Gdy sprawy te wyszły na jaw, wytoczono Morsztynowi (1683) proces o (zdradę stanu) Morsztyn upokorzył się i prosił o przebaczenie. Ale nie widząc dla siebie pola działania w kraju, wyjechał do Francji, gdzie, prawdopodobnie, w przewidywaniu katastrofy, zakupił był wcześniej znaczne dobra pod Paryżem. Tu, zmieniwszy nazwisko na hrabiego de Chateau-Villain, żył jeszcze lat kilka. Zmarł w 1693 r.

Twórczość Morsztyna, na ile doszła naszych czasów, nie jest ani szczególnie obfita, ani różnorodna. Obejmuje dwa zbiory utworów lirycznych, prawie wyłącznie o treści

miłosnej: [Kaniuka albo psia gwiazda (1647) i Lutnia (1661)] Do tego dochodzi parę utworów o treści religijnej, wreszcie przekłady i opracowania: poemat pt. *Psyche* z Lucjana, Apulejusza, Marina; Corneille'a — *Cid* albo *Roderik*, *komedia hiszpańska*, przekład z francuskiego; Torquato Tasso — *Amyntas*, *komedia pasterska*, przekład z włoskiego.

W sztuce XVII wieku dominuje styl artystyczny, zwany barokiem. Barok podobnie jak styl odrodzenia, rozwinął się we Włoszech i stamtąd wpłynął do Polski. Widać szczególnie odpowiadał ówczesnym upodobaniom i potrzebom, bo przyjął się szybko, rozlał szeroko i nawet głęboko zakorzenił. Dotychczas większość starych kościołów w Polsce nie tylko w wielkich miastach, ale po wsiach i miasteczkach, w całości lub choćby w dekoracji wnętrza, ma charakter barokowy. Toteż ze stylem tym, przynajmniej w architekturze, jesteśmy niejako oswojeni i łatwo odróżniamy go od innych.

Styl barokowy, choć wycisnął swe piętno na całość współczesnej twórczości literackiej, jednak nie u wszystkich poetów doprowadził do tych samych wyników. U Morsztyna przeważa kierunek, przejęty wprost z poezji włoskiej, od słynnego podówczas poety Mariniego. Charakterystyczne cechy tego kierunku ujawniają się choćby w następującym wierszu Morsztyna:

DO PANNY

Twarde z wielkim żelazo topione kłopotem,
Twardy dyament żadnym nie użyty młotem,
Twardy dąb kiedy wiekiem starym skamieniały,
Twarde skały na morskie nie dbające wały:
Twardszaś ty, panno, której lzy me nie złamały,
Nad żelazo, dyament, twardy dąb i skały.

Urok poetycki utworu lirycznego może mieć różne źródła. Przede wszystkim wzrusza nas treść wyrażanych uczuć: ich prawda i szczerość, ich siła lub delikatność, pełna głębi wyłączność lub różnorodność. W utworze Morsztyna wyraża się skarga, żal, czy nawet ból zakochanego, któremu nie odpowiada wzajemnością jego „panna”. Ale nie treść tego uczucia stanowi ośrodek naszego doznania.

Nawet przeciwnie, w najlepszym razie gra ono rolę nastrojowego tła, a na plan pierwszy wysuwa się sposób wyrażenia, kunsztowność formy. Jak w drogocennych plecionkach zachwyca nas misterna wzorzystość przetykających się pasem, tak i tu uderza kompozycyjne użycie efektów stylistycznych: wyliczenia, powtórzenia przechodzącego w antytezę, opartą na gradacji, zamkniętą wreszcie ponownym wyliczeniem tych samych elementów. A wszystko to ujęte w rytmiczny, płynny, dźwięczny wiersz 13-zgłoskowy o rymowaniu parzystym.

Nie możemy się zapytać autora, czy to rzeczywiste przeżycia uczuciowe, owe „lzy“, pobudziły go do napisania tego ślicznego utworu. Ale mamy prawo przypuszczać, że prawda, szczerłość uczucia były dla Morsztyna mniej ważne, że przede wszystkim chodziło mu o artystyczną „zabawę“, o stworzenie misternej, kunsztownej formy.

Ta przewaga formy nad treścią, efektu artystycznego nad prawdą przeżycia stanowi podstawowy rys tego stylu barokowego, którego przedstawicielem jest Morsztyn. Odnajdziemy ten rys we wszystkich jego utworach, ale może ze szczególną wyrazistością ujawnia się on w wierszu pt. *Niestatek*:

Oczy są ogień, czoło jest zwierciadłem,
Włos złotem, perłą ząb, pleć mlekiem zsiadłem,
Usta koralem, purpurą jagody,
Póki mi, panno, dotrzymujesz zgody.
Jak się zwadzimy: jagody są trądem,
Usta czeluścią, pleć blejwasem bladym,
Ząb słupią kością, włosy pajęczyną,
Czoło magłownią, a oczy perzyną.

Tutaj nie wyraża się właściwie żadne uczucie, w najlepszym razie mamy oklepaną, banalną prawdę psychologiczną. Ale znów uderza nas kunszt i misterność, dająca swoistą „radość“ doznania, która uzasadnia artystyczny „sens“ tego utworu.

Styl barokowy nie każdemu poecie odpowiada, ale jeśli mu istotnie jest bliski, niesie z sobą poważne konsekwencje dla sposobów tworzenia artystycznego. Prze-

sunięcie punktu ciężkości waloru artystycznego z treści na formę, zmusza do podkreślenia, ujawniania i niejako narzucania wartości formalnych utworu. Poeta barokowy tego typu nie dąży do harmonijnej równowagi między walorami treści i formy, lecz przeciwnie do przewagi drugiej nad pierwszą. Osiągnąć to może różnymi drogami, przede wszystkim jednak przez wyjaskrawienie efektywności środków stylistycznych. Spośród mnóstwa skodyfikowanych przez tradycyjną stylistykę środków najbliższe mu będą tzw. zwroty retoryczne jak wyliczenie, powtórzenie, nagromadzenie, gradacja, antyteza itp. Posługując się tymi środkami jako prostymi składnikami, tworzy poeta barokowy konstrukcje artystyczne czego wymowną ilustrację mogą stanowić przytoczone powyżej przykłady. Ilość układów kompozycyjnych, opartych na środkach stylistycznych jako elementach składowych jest dość ograniczona. Toteż nie tylko u poetów barokowych XVII wieku, ale nawet w twórczości Morsztyna powtarzają się identyczne, lub bardzo podobne do siebie układy kompozycyjne, zróżnicowane drobnymi tylko zmianami.

Ten schematyzm formy, w którą „wlewać się” może dowolna treść, stanowi również charakterystyczny rys stylu barokowego. Wzmacnia to jego jednolitość, ale również grozi monotonią, zwłaszcza, jeśli czyta się utwory barokowe w większej ilości i jednym ciągiem. Morsztyn, jako subtelny artysta i pojętny uczeń swych mistrzów włoskich (przede wszystkim Mariniego), wychodzi z tych trudności na ogół zwycięsko, stosuje bowiem i inny sposób komponowania swych utworów. E. Porębowicz, autor doskonałej rozprawy o poezjach Morsztyna, nazwał ten sposób konceptyzmem. Rzecz polega na tym, że poeta barokowy opiera kompozycję swego utworu na koncepcie, czyli na pomyśle niezwykle, efektywnym, stanowiącym jakby ośno, na której wyplata motywy treści. U Morsztyna można przytoczyć niejedną przykłąd tego rodzaju kompozycji, ale szczególnie znamienny będzie sonet *Do trupa*. Koncept polega tu na porównaniu człowieka zakochanego z trupem. Z tego zestawienia, które, zdawało by się nie może zawierać żadnych związków, wydobyla najpierw Morsztyn szereg podobieństw, a potem przeciwieństw:

Leżysz zabity i ja też zabity,
Ty strzałą śmierci, ja strzałą miłości;
Ty krwie, ja w sobie nie mam rumianości,
Ty jawne świece, ja mam płomień skryty.

Tyś na twarz suknem żałobnym nakryty,
Jam zawarł zmysły w okropnej ciemności;
Ty masz związane ręce, ja wolności
Zbywszy, mam rozum łańcuchem powity.

Ty jednak milczysz, a mój język kwili,
Ty nie nie czujesz, ja cierpię ból srodze;
Ty jak lód, a ja-m w piekielnej śręczodze,

Ty się rozsypiesz prochem w małej chwili,
Ja się nie mogę, stawszy się żywiołem
Wiecznym mych ogniów, rozsypać popiołem.

Ten „duch“ konceptyzmu panuje nie tylko w zasadniczych pomysłach schematu treściowego całego utworu, ale przejawia się i w najdrobniejszych szczegółach. Między innymi także w rytmiczno-rymowej formie utworu, czyli wierszu. Pod tym względem Morsztyn stosunkowo rzadko posługuje się wierszem ciągłym, gdzie wszystkie jednostki wierszowe utworu są tej samej miary (np. 11-zgłoskowce) a rymy następują regularnie po sobie parami. Częściej posługuje się zwrotką i to przeważnie bardzo kunsztowną. Przytoczony powyżej utwór *Do trupa* jest sonetem. Sonet, jako forma wersyfikacyjno-rymowa, przedstawia tę trudność, że autor musi poddać się dwu z góry narzuconym przepisom: 1^o sonet może mieć tylko 14 wierszy, ani mniej, ani więcej, 2^o musi mieć cztery rymy, przy czym tak ułożone, że pierwsze dwa (a, b) przewijają się przez pierwsze 8 wierszy w ustalonym układzie: abba, abba, zaś dwa następne (c, d) — przez pozostałe 6 wierszy. W taką przepisaną formę musi autor „wlać“ pomyślaną treść, treść zaś musi „pasować“ do rozmiarów formy i być rozłożona tak, by podkreślać zasadnicze części sonetu: 8-mio i 6-wierszową. Morsztyn wykonał to trudne zadanie bardzo zręcznie. W pierwszej zasadniczej części sonetu wylicza podobieństwo między człowiekiem zakochanym i trupem, w drugiej — różnice, zamykając ca-

łość tak zwaną puentą (pointe) czyli takim momentem, który zawiera w sobie samo jądro rozsnuwanej treści. Inny rodzaj „konceptu” w formie wierszowej mamy w utworze: *Do Jana Grotkowskiego, Sestina* (p. str. 15). Sestina — to włoska nazwa zwrotki sześciowierszowej, w której zasadniczo przewijają się trzy rymy (a, b, c). „Koncept” wersyfikacyjny polega tu na tym, że we wszystkich zwrotkach utworu używa Morsztyn tych samych słów, rymujących ze sobą *nieba, słońca, potrzeba, rady, końca, zdrady*. Ale w każdej zwrotce w innym układzie, mianowicie tak, że pierwszy wiersz następnej zwrotki rymuje z ostatnim poprzedzającej. Zwrotek jest sześć — tyle ile wyrazów rymujących, a tych znów tyle, ile wierszy w zwrotce. Całość utworu kończy tercyna (zwrotka trójwierszowa), w której Morsztyn zgromadza wszystkie 6 wyrazów tak, że rymują się one parami w obrębie jednego wiersza (tzw. rymy wewnętrzne):

Janie, gdy rady dodasz na te zdrady,
Niż mi do końca zmierzchną dni i słońca,
Godnym potrzeba osądzić cię nieba.

W pogoni za niezwykłością efektów formalnych nie pomija Morsztyn nawet zwykłych sztuczek. W utworze pt. *Sekret jasny* (p. str. 11) mamy tzw. akrostych, polegający tu na tym, że pierwsze litery wierszy nieparzystych dają imię (Jagnieszka), zaś pierwsze litery wierszy parzystych nazwisko (Kromerowna) osoby, w której, obok wielu innych, kochał się autor.

Obydwa zbiory Morsztyna i *Kanikuła*, i *Lutnia* to prawie wyłącznie liryka miłosna. Wyjątkowo pojawiają się rozmyślenia (np. *Bogactwo*, *Do E. Przeczkowskiego Meditatio mortis*) lub jakieś inne motywy treściowe (np. opisowo-liryczny utwór: *Na klacz hiszpańską*). Tę jednostronność tematyczną wynagradza wielka różnorodność wyrażanego uczucia. Ale brak mu tego, co określamy jako prawdę i szczerość uczuć. Te uniesienia, zachwyty i radości, lub rozpacz, smutki i tęsknoty, owe zawikłania wewnętrzne, owe zadziwiające „cuda miłości” są konwencjonalne, umowne. Nie płyną z serca, lecz z podniecaniej świadomości wyobraźni. Morsztyn, dworzanin i dworak, nie kocha się, lecz uprawia flirt z damami, urocą, pod-

niecającą zmysły zabawę w miłość, wypełniającą czas wolny od zajęć.

Jego bliski krewny, Stanisław Morsztyn, również poeta, w utworze pt. *Odkryta szczerłość kawalerska*, łagodnie i dowcipnie ujawnia ową konwencjonalność uczuć i demaskuje umowny schemat z liryki barokowej:

Damy, powiem-li wam kiedy pochlebnie:
„W pięknych tych oczu niebieskie promienie
W sercu mi niecą pożar i płomienie,

I że w tym ogniu stleję niepochybnie
I już popioły miasto serca noszę”;
Nie wiercie, damy, nie wiercie mi, proszę.

Ani są ogniem pewnie oczy wasze,
Ani wejrzenia promienie rzucają;
Drzewa też w sercu nam nie wyrastają

I pewnie z niego nie będą potasze.
Żart to jest mówić: serce mi truchleje,
Kiedy najzdrowsze i kiedy się śmieje.

Konwencjonalność ta, niezależnie od swych źródeł życiowych, jest konsekwencją swego przesunięcia punktu ciężkości z treści na formę, co stanowi podstawowy rys tego rodzaju poezji. Pociąga za sobą określony system pojęć, wyobrażeń i języka i w tym systemie każe obracać się poecie. Miłość to ogień, który ogrzewa, ożywia, ale też spala i zabija; to płomień, który oświeca, ale i oślepia. Miłość to głód, który karmi się frasunkiem, płaczem, wzdychaniem, ale pokarm ten nie nasycza głodu, lecz jeszcze go pogłębia. Taką z góry przyjętą dialektykę, takie wiązanie przeciwieństw spotykamy nieustannie w erotyce Morsztyna. Brzmi ona patetycznie, przesadnie i sztucznie. Trzeba jednak pamiętać, że ta patetyczność, przesada i sztuczność nie wypływają z artystycznego niedołęstwa autora, lecz są świadomie i programowo stosowane. Podlega tej manierze nawet tematyka poważna: pozadworska i pozamiłosna. Czy to będzie rzadka u Morsztyna liryka religijna, czy też jeszcze rzadsza — wręcz wyjątkowa w jego twórczości — satyra społeczna. Pod tym względem warto zwrócić uwagę na *Sejm warszawski*, za-

mykający niniejszy zbiorek, którego konstrukcja oparta jest na całości na konwencjonalnej personifikacji.

Konwencjonalność, sztuczność są nieuniknionym warunkiem sztuki w ogóle. Jedne kierunki starają się sprowadzić tę sztuczność do minimum i możliwie ukryć, inne zaś, a do nich należy barok Mariniego-Morsztyna, tę sztuczność podkreślają, wyolbrzymiają.

Każdy styl historyczny ma swoje źródło w stosunkach życia danej epoki, które urabiają sposób widzenia i odczuwania świata, oraz upodobania estetyczne jednostki. W każdym stylu historycznym mogą powstać dzieła sztuki artystycznie dodatnie lub ujemne. W Polsce im głębiej posuwamy się w wiek XVII, tym większe spostrzegamy obniżenie poziomu umysłowego i ogólnokulturalnego.

Z obniżeniem tym wiąże się, mimo istnienia wielu nieprzeciętnych talentów (np. Potocki, Kochowski), również obniżenie artystycznego poziomu literatury, czego moment najniższy przypada na czasy saskie. Na tym tle poezje Andrzeja Morsztyna wyróżniają się dodatnio, stanowią nowy etap rozwoju polskiego języka poetyckiego, wytrzymując pod wielu względami porównanie z najlepszymi dziełami stylu barokowego w literaturze zachodnioeuropejskiej, na której Morsztyn pilnie się wzorował.

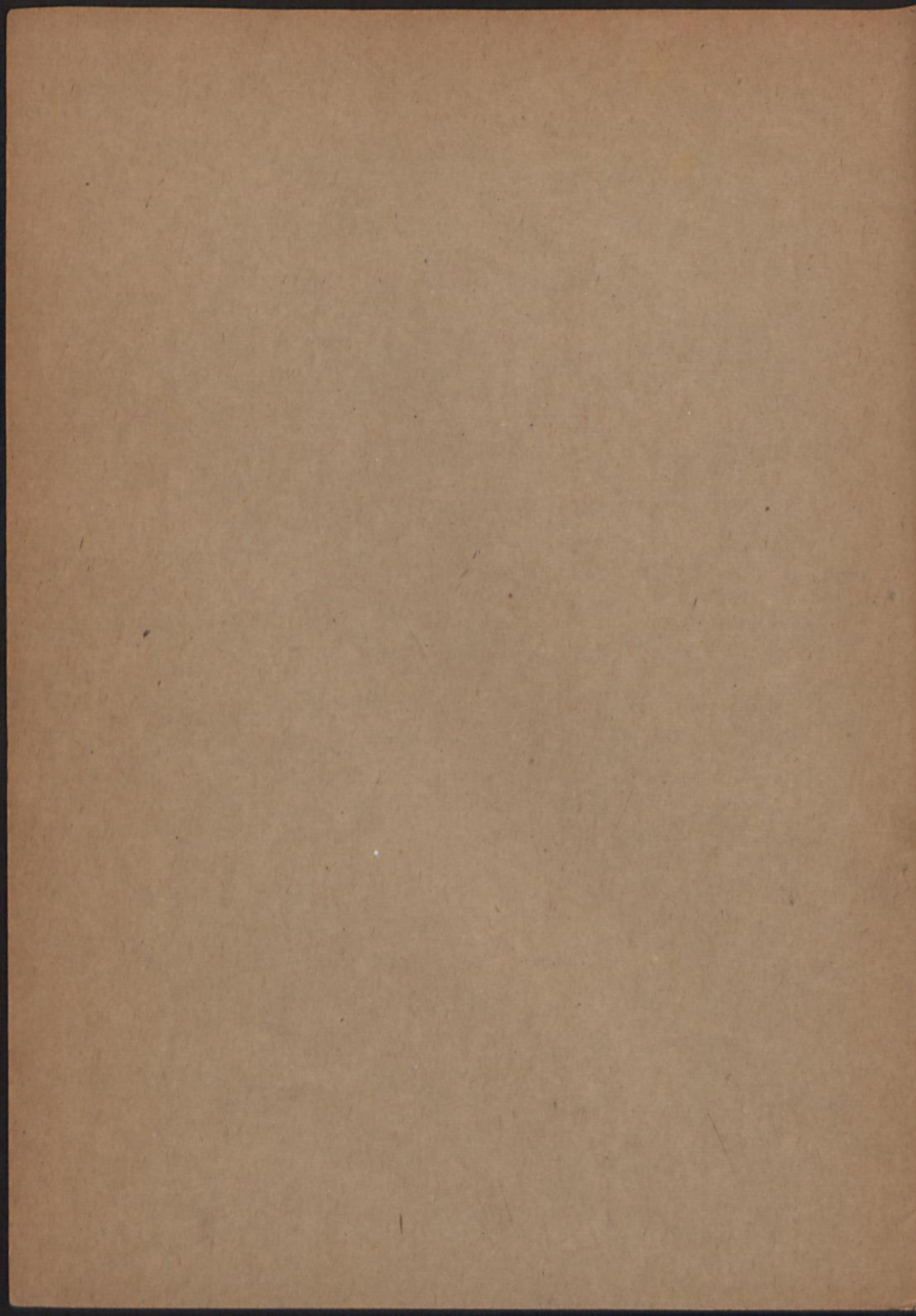
BIBLIOGRAFIA

1. Siemieński Lucjan, *Andrzej Morsztyn* („Portrety literackie” 1865, „Dzieła” t. III).
2. Chmielowski Piotr, *Andrzej Morsztyn* (wstęp do wydania: Jan Andrzej Morsztyn, *Poezje oryginalne i tłumaczone*. Warszawa 1883).
3. Porębowicz Edward, *Andrzej Morsztyn, przedstawiciel baroku w poezji polskiej*. (Odbitka z Rozpraw Akademii Umiejętności, Wydział Filologiczny, t. XXI. 1893).

W niniejszym Wyborze tekst następujących utworów Morsztyna: *Łzy, Do swej panny, Do Jana Grotkowskiego, Do panny, Cuda miłości, W kwartannie* — według antologii W. Borowego: *Od Kochanowskiego do Staffa*, Lwów 1930.

O swej pannie, Do tejże — według: Jakuba Teodora Trembeckiego *Wirydarz poetycki*, wydał Aleksander Brückner, Lwów 1910; reszta utworów według: Jan Andrzej Morsztyn, *Poezje oryginalne i tłumaczone*, Warszawa 1883.

WYBÓR POEZJI



DO CZYTELNIKA

- Lutnią-ś wziął w rękę, która-ć w różne tony
Zagra, jako jej każą różne strony;
Najdziesz tu chorał zwyczajny i czasem
Niżej od innych odezwie-ć się basem.
5 I ekstrawagant wmięsza się, więc i to
Będzie, że pięknie zwierzęce jelito.
Ale też podczas tonem niemierzanym,
Ozwie się kwintą i krzyknie sopranem.
Lecz lubo strony różne głosy mają,
10 Na jednej lutni wszystkie pieśni grają.
Obierz-że sobie to, co ku twej myśli;
A co-ć się nie zda, miń, albo przekryśli.

DO LUTNIE

- Lutni wszechmocna, lutni słodko-stronna,
Której smacznego dźwięku nieuchronna
15 Wdzięczność złe myśli rozpędza i człeku
Przysparza wieku, —

Wspomni (bo lepiej pomnisz) swoje siły,
Jako za tobą kamienie chodziły,

w. 5 Ekstrawagant — głos przychodzący z zewnątrz, błędny, niezharmonizowany z całością.

Gdy nowy mularz, bez żelaz potrzeby
20 Stanowił Teby.

Trojańskie mury i dardańskie grody,
Twymi stronami Apollo bezbrody
Wiązał i lepił z budowniczej rady
Gruza gromady.

25 Tyś w Orfeowych rozigrana palcach,
Gniew we lwach, wściekłość w tygrach, jad w pa-
Śmierzyła; po twej nucie tańczyły [dalcach
Z lasami skały.

Z tobą on przebył piekielne otchłanie
20 I na łagodne otrzymał śpiewanie,
Że rozerwała śliczna Eurydyka
Piekielne lyka.

-
- w. 20 *Teby* — miasto i państwo w starożytnej Grecji. O założeniu Teb istniały w starożytności dwie legendy. Druga, mniej dzisiaj spopularyzowana, głosi, że założycielami miasta byli dwaj bliźniacy: Zetos i Amfion. Gdy Zetos począł gromadzić bryły skalne, Amfion, który był śpiewakiem i muzykiem, grą na lirze oczarował kamienie tak, że same spiętrzyły się i utworzyły obronne mury tebańskie.
- w. 21 *Dardańskie grody* — miasta: Dardanos i Troja, ich założycielem był mityczny Dardanos, przodek trojańskiej rodziny królewskiej; od jego imienia pochodzi dzisiejsza nazwa cieśniny: Dardanele.
- w. 25 *Orfej, Orfeusz* — mityczny pieśniarz, poeta, który swą muzyką czarował nie tylko ludzi, lecz nawet skały i zwierzęta. Po śmierci żony swej, Eurydyki, którą bardzo kochał, zawędrował aż do Hadesu i śpiewem swym tak wzruszył władcę podziemi, że ten zgodził się wrócić Orfeuszowi żonę, ale pod warunkiem, że nie obejrzy się on na podążającą za nim żonę, aż oboje wyjdą na światło dzienne. Orfeusz nie wytrzymał i stracił żonę na zawsze.
- w. 31 *Eurydyka* — patrz: Orfej.

Wściekłego morza pogodzi twa strona
Burzliwe wały: ona Aryjona
35 Stawiła w porcie pewniej, niż w okręcie
Na rybim grzbiecie.

Wszędzie cię pełno: i bogów kościoły
Bez ciebie nie są, i biesiedne stoły,
Tańce wesołe; smutny w swej potrzebie
Miód bierze z ciebie.

45 Ty i mych myśli uciecha jedyna,
Z tobą się szczera, dobra myśl mi wszczyna,
Z tobą zabawa, z tobą próżnowanie
Za zysk mi stanie.

Rozpuść i teraz swoje wdzięczne tony,
50 I aż cię puszczę, gnuśnym snem zmorzony,
Wtenczas dopiero wesołość twą utni,
Wszechmocna lutni.

DO KANIKUŁY *

Zła Kanikuło, psie niebieski wściekły,
Przed którym wszystkie chłody nam uciekły,
55 Opadły z liści, jak w listopad, gaje,
Ziemia się zeschła, dziurawi i kraje;
Zioła dżdża pragną; Cecerzyne dary

w. 34 *Aryjon* — Arion, legendarny śpiewak grecki z VII w. przed Chr.; w jednej ze swych podróży, na statku, został napadnięty przez marynarzy, którzy chcieli zabrać mu jego skarby; Arion z lutnią swą skoczył w morze, gdzie natychmiast podплыnęły delfiny (zwierzęta, poświęcone Apollinowi) i bezpiecznie zawiozły go do portu.

* *Kanikuła* — gwiazda w konstelacji (gwiazdozbiórze) Wielkiego Psa, wschodzi w lipcu i trwa 6 tygodni, w najgorętszej porze roku; czas wakacyjny.

w. 57 *Cecerzyne dary* — zboże; Cerera — bogini zbóż i rolnictwa.

- Zawiedle zwyklej nie donoszą miary;
 Proszę cię, jeśli uprosić się godzi,
 60 Niechaj twój ogień mej paniej nie szkodzi.
 Strzeż tego, żeby, jako płci pieszczonej
 Śniegowi równej i mleku rodzonej,
 Piegi nie pstrzyły i przykra (dla Boga)
 Nie opaliła w południe śręczoga.
 65 Mnie raczej głowę spal na proch i szpiki,
 Już zwykle ogniom dla białej podwiki;
 Popal i zboża, ziola, ziemię, gaje;
 Weź, jeśli nam co chłodów jeszcze staje,
 I wód na napój zostaw nam o male,
 70 Tylko niech moja pani będzie w cale.

CHŁÓD DAREMNY

- Kiedy się słońce przez *Raka* przedziera
 I *Lwa* strasznego nawiedzić napiera,
 W powszechnym świata znoju i spaleniu
 Szukałem, gdzieby głowę skłonić w cieniu.
 75 Raz się przechodzę do bliskiego gaju
 I żebrzę łaski zielonego maju.
 Tam mię wspomaga dąb *chaoński* cieniem,
 I grab twardością zrównany z kamieniem;

-
- w. 64 *Śręczoga*, *śręczoga*—zwarzenie lub uschnięcie kwiatu lub liści od zimna, mgła, opar, wywołane zmianą temperatury.
 w. 69 *Male* — strp. przysłówek: mało, w niewielkiej ilości.
 w. 71 *Rak* — tu gwiazdozbiór *Raka*.
 w. 72 *Lew* — tu nazwa gwiazdozbioru.
 w. 77 *Chaoński dąb* — rosnący w *Chaonii*; *Chaonia*, w starożytnej Grecji, nieduży kraik nad brzegiem morza Jońskiego w północno-zachodniej części półwyspu Bałkańskiego, naprzeciw wyspy *Koreyry* (dziś *Korfu*).

- Piękny i jawor fladrowanej więzi,
80 I szkolna brzoza drobnouchnej gałęzi,
I żyrne buki i klon niewysoki,
I lipa, matka pachniącej patoki;
Jasion wojenny i brzost, który naszym
Krajom intraty przyczynia potaszem.
85 Drugi raz w gęste zapuszczam się bory,
Kędy świerk czarny rośnie w górę spory,
I modrzewina czerni nie znająca,
I terpetyną jedlina płacząca,
I sośnia wielkiej w budynkach wygody,
90 I kadzidłowej jałowiec jagody.
Trzeci raz różnie próbując ochłody,
Chodzę po brzegach przeźroczystej wody;
Tam mam dostatnie chłody topolowe,
Olsze czerwone i wierzby domowe,
95 Chwast dereniowy więc i rokitinę
I chłodne bagno i złotą wierzbinę.
Ale cóż po tym? lubo ta zasłona
Schroni mej głowy od Hiperyjona,
Lubo mi na czas psia gwiazda sfolguje,
100 Zaraz te pustki miłość opanuje.
Próżno się tedy cieniem z wierzchu chłodzę,
Gdy w sobie noszę ogień i z nim chodzę.

-
- w. 79 *Fladrowany* — z niem., od flader albo fladra — słój, warstwa w drzewie lub marmurze.
w. 81 *Zyrny* — tłusty.
w. 84 *Potasz* — potaż, sól gryząca, używana do wyrobu mydeł: znajduje się jej sporo w popiele niektórych drzew.
w. 98 *Hiperion* — wg. legend greckich jeden z dwunastu tytanów-olbrzymów, których zrodziła Ziemia-Gaja; ojciec Heliosa — boga słońca, Selene — bogini księżyca, Eos — jutrenki. Stąd często Hiperion jest utożsamiany wprost ze słońcem.

NA ZAPŁONIENIE

Nie był ci skąpy farby Twórca dobry,
 I szkarłatnymi twarz okrył cynobry,
 105 Że nie tak mają, o Jago, zaiste
 Wesolą barwę jabłka przeploniste;
 Lecz żeś się nad swój zwyczaj tej godziny
 Tak zapłonęła, to nie bez przyczyny.
 Albow ja co rzekł, czego ucho nie chce
 110 Słuchać i co twój wstydieszczony lechce;
 Ach! jeślim myślił zawstydzić cię słowy,
 Skarz mię, wszak możesz, i zabroń mi mowy;
 Albo cię to gniew, a nie wstyd zażęga,
 Że moja służba o płacą nalega;
 115 Ach! jeśli cię to podburza w gniew tajnie,
 Już nie płac, wolę służyć rękodajnie.
 Alboć też miłość przyczynia farbiczki,
 I z serca krwawie bucha na policzki;
 Ach! jakim szczęśliw, jeżeli rumieńca
 120 Nie dla inszego przybyło młodzieńca;
 Aleć to raczej mój ogień głęboki
 Przyfarbował cię, jak słońca obłoki;
 Albo ta laka i szkarlać różany,
 Krew to jest z własnej serca mego rany.

w. 104 *Cynober* — minerał, z którego wyrabiano proszek farbiarski, dający żywy odcień barwy czerwonej.

w. 106 *Przeploniste jabłka* — rumiane jabłka.

w. 116 *Rękodajnie służyć* — zobowiązać się przez podanie ręki, a więc służyć wiernie; sługa rękodajny — taki, któremu pan podawał rękę, a więc sługa-szlachcic, bliski, dopuszczony do poufałości.

w. 117 *Farbiczka* — barwiczka, farba do malowania twarzy.

w. 123 *Laka* — gatunek gumy żywicznej koloru jasnoczerwonego, służy jako materiał do farbowania — lakierowania. Dziś używa się tylko formy rzeczownikowej: lakier.

NA KWIATKI

125 Kwiateczki świeżo urwane z ogroda,
Puśćcie się chętnie dla Kasie swej grzedy,
Czeka was wielka nagroda,
Natka was za kształt i w swe włosy wszędy.

Nie mogło szczęście lepiej igrać z wami
130 I nie żałujcie ni gruntu, ni rosy,
Mając, gdy was skropię łzami,
Me łzy za rosę, a za grunt jej włosy.

Lecz przy jej złotym bawcie się warkocz
I byście w twardość równały się z stalą
135 Chronicie się pilno jej oczu,
Jedno was rodzi słońce — te dwie spalą.

I choćby się wam i to przytrafiło,
Piękną wam szczęście wasze śmierć przybiera,
I niech wam mdleć będzie miło
140 Dla tej, dla której wszystek świat umiera.

O SWEJ PANNIE

Biały, polerowany alabastr z Karary,
Białe mleko, przysłane w sitowiu z koszary,
Biały łabędź i białym okrywa się piórem,
Biała perła nie częstym zażywana sznurem,
145 Biały śnieg świeżo spadły nogą nie deptany,
Biały kwiat lilijowy za świeża zerwany:
Ale bielsza mej panny pleć twarzy i szyje,
Nad marmur, mleko, łabędź, perłę, śnieg, lilije.

w. 142 *Koszary* — dop. l. p. od *koszara* — zagroda, ogrodzenie, zazwyczaj plecione z wikliny, gdzie wpędzano bydło na noc.

DO TEJŻE

Oczy twe nie są oczy, ale słońca właśnie
150 Świejące, w których blasku każdy rozum zgaśnie;

Usta twe nie są usta, lecz koral rumiany,
Których farbą każdy zmysł zostaje związany.

Piersi twe nie są piersi, lecz nieba surowe,
Których kształt wolą naszą zabiera w okowy;

155 Tak oczy, usta, piersi, rozum, zmysł i wolą,
Blaskiem, farbą i kształtem, ćmią, wiążą, niewolą.

DO PANNY

Twarde z wielkim żelazo topione kłopotem,
Twardy dyjament żadnym nie użyty młotem,
Twardy dąb kiedy wiekiem starym skamieniały,
160 Twarde skały na morskie nie dbające wały:
Twardszaś ty, panno, której lzy me nie złamały,
Nad żelazo, dyjament, twardy dąb i skały.

NIESTATEK (I) ✓

Oczy są ogień, czoło jest zwierciadłem,
Włos złotem, perłą ząb, pleć mlekiem zsiadłem,
165 Usta korałem, purpurą jagody,
Póki mi, panno, dotrzymujesz zgody.
Jak się zwadzimy: jagody są trądem,
Usta czeluścią, pleć blejwasem bladym,

w. 168 *Blejwas* — z niem., biały proszek, otrzymywany z ołowiu, białidło, puder.

- ^{szkapi}
Ząb słupią kością, włosy pajęczyną,
170 Czoło maglownią, a oczy perzyną.

NIESTATEK (II) ✓

- Prędzej kto wiatr w wór zamknie, prędzej i promieni
Słonecznych drobne kąski wżenie do kieszeni,
Prędzej morze burzliwe prośbą uspokoi,
Prędzej zamknie w garść świat ten tak wielki jak
175 Prędzej pięścią bez swojej obrazy ogniewi [stoi,
Dobije, prędzej w sieci obłoki polowi,
Prędzej płacząc nad Etną, łzami ją zaleje,
Prędzej niemy zaśpiewa, a ten, co szaleje,
Co mądrego przemówi; prędzej stała będzie
180 Fortuna i śmierć z śmiechem w jednym domu siedzie,
Prędzej poeta prawdę powie i sen płonny,
Prędzej i aniołowi płacz nie będzie płonny,
Prędzej słońce na nocleg skryje się w jaskini,
W więzieniu będzie pokój, ludzie na pustyni,
185 Prędzej nam zginie rozum i ustana słowa, —
Niżli będzie stateczną która białogłowa.

CUDA MIŁOŚCI

(Sonet)

Karmię frasunkiem miłość i myśleniem,
Myśl zaś pamięcią i pożądliwością,

-
- w. 169 *Słupia kość* — znaczenie przymiotnika niejasne; prawdopodobnie omyłka, może: trupia kość.
w. 170 *Perzyna* — strp. żarzący się popiół.
w. 172 *Wżenie* — weśnienie, wetknięcie.
w. 175 *Prędzej pięścią bez swojej obrazy ogniewi Dobije* — niejasne, prawdopodobnie tekst zniekształcony.

Żądzę nadzieją karmię i gładkością,
190 Nadzieję bajką i próżnym błędzeniem.

Napawam serce pychą z omamieniem,
Pychę zmyślonym weselem z śmiałością,
Śmiałość szaleństwem pasę z wyniosłością,
Szaleństwo gniewem i złym zajętrzeniem.

195 Karmię frasunek płaczem i wzdychaniem,
Wzdychanie ogniem, ogień wiatrem prawie,
Wiatr zasię cieniem, a cień oszukaniem!

Kto kiedy słychał o takowej sprawie,
Że i z tym o głód cudzy się staraniem

200 Sam przy tej wszytkiej głód ponoszę stawie.

DO TRUPA

(Sonet)

Leżysz zabity i ja też zabity,
Ty strzałą śmierci, ja strzałą miłości;
Ty krwie, ja w sobie nie mam rumianości,
Ty jawne świece, ja mam płomień skryty.

205 Tyś na twarz suknem żalobnym nakryty,
Jam zawarł zmysły w okropnej ciemności;
Ty masz związane ręce, ja wolności
Zbywszy, mam rozum łańcuchem powity.

Ty jednak milczysz, a mój język kwili,
210 Ty nic nie czujesz, ja cierpię ból srodze;
Ty jak lód, a ja-m w piekielnej śręczodze,

Ty się rozsypiesz prochem w malej chwili,
Ja się nie mogę, stawszy się żywiołem
Wiecznym mych ogniów, rozsypać popiołem.

OBRAZ UKRADZONY

(Sonet)

215 Nie prę się, panno, znam się do kradzieży,
Ale choć jawne przy mnie będą lice,
Nie wrócę, choćby męki, szubienice,
Powróż mię czekał i zgnojenie w wieży.

Tobie też tak być ostrą nie należy,
220 Bo więcej kradną tve śliczne żrzenice,
I ja ich wszystkie wydam tajemnice,
Jeśli przewodnia temu nie zabieży.

A też niewielka potkała cię szkoda
I łacna tego, com ci wziął, nadgroda,
225 Bylebyś tylko poszła do zwierciadła.

Tyś sama w większej o kradzież jest zmazie,
Boś w rzeczy samej serce mi ukradła —
A jam cię ukradł tylko na obrazie.

SEKRET JASNY

Jeśli-że pragniesz wiedzieć, która była,
230 Która mnie w sidła niezbyte wprawiła;
Albo kogom ja śpiewał i kładł słońcu
Równą; to znajdziesz na tych wierszów końcu.
Godny mój ogień, żeby go nie dusić,
(O jakom darmo chciał się o to kusić)
235 Nie kryję go też; wszak go pełne księgi
Moje wyświadczą, jako mi był tęgi,
Jako był miły; że dla jego wagi,

w. 215 *Prę się* — zapieram się; nie prę się — nie zapieram się.

w. 215 *Znam się do kradzieży* — przyznaję się do kradzieży.

- Egipskie prawie wytrzymałem plagi.
 Eleusis niechaj swoje tajemnice
 240 Roczne ukrywa; ale gdzie tęsknice
 Srogie zadaje miłość wdzięcznym gwałtem,
 Osobliwym to może wyrzec kształtem.
 Żaden też, oprócz niemy, nie wytrzyma
 Wygód, którymi Wenus swoich wzdyma;
 245 Każesz-li jednak, o moje kochanie!
 Niech w ciemnej nocy imię twe zostanie;
 Ale tak lepiej, u mądrych nie zginie,
 A nic nie rzeką, a głupi pominie.

JEDWABNICA

- Patrz, Kasiu, jako gdy ciepła panują,
 250 Jedwabną przędzę robaczkowie snują,
 Jak żyją liściem, jak gęste osnowy
 Puszczając, domek gotują grobowy.
 To ja tak właśnie robię bez przestania,
 I kręcę głową do mroku z zarania;
 255 Liściem się karmię niepewny nadzieje,
 Które twej wietrzyk niełaski rozwieje,
 Z myśli i z żądze nawinąwszy przędzę,
 Różne z niej nici dowcipem swym pędzę,
 I w tym dumaniu tak się bardzo topię,
 260 Że trunę sobie kuję i grób kopię;
 Potem jak i on, co z pracą zbuduję,
 Samże to zgryzę, samże to popsuję.

w. 239 *Eleusis* — Eleusis, miejscowość w starożytnej Attyce, gdzie istniały świątynie: Demetry, Persefony i Dionizosa. Tam też odbywały się tajne obrzędy religijne, do których, przez wtajemniczenie, dopuszczani byli wszyscy Grecy, jeżeli nie ciążyła na nich szczególna, ciężka wina.

w. 240 *Roczne* — tu uroczne, od urok.

w. 258 *Dowcip* — w XVII w. słowo to znaczyło: umysł, inteligencja.

O PTAKU

- Zdradliwa kotka, czyża, świetnym piórem
Krytego, na śmierć przecięła pazurem,
265 Który mej Jagi pokropiony łzami
I pieszczonymi rozgrzany piersiami,
Przyszedł do siebie i przez czas niewielki
Spocząwszy, uciekł od swej wskrzesicielki.
Niewdzięczny ptaku, czemuś tę porzucił,
270 Z której-eś łaski z śmierci się ocucił?
Moje zaś serce strzec jej nie przestaje,
Chociaż mu ona śmierć, nie żywot daje.

DO WIATRÓW

- Wiatry, moskiewskiej komornicy strony,
Śniegowe Eury, mroźne Akwilony,
275 Co w was tchu, co dmy, co ducha i siły,
Przez ten niepokój, co wam zawsze miły,
Przez rozbój barek i przez morskie wały,
Proszę, abyście piersi me wywiały;
Że w nich me ognie albo zadmuchniecie,
280 Albo je na śmierć moję rozedmiecie:
Bo ja za równe szczęście sobie biorę,
Że ognie zgasną, albo że sam zgorę.

ŁZY

- Jako drzewo surowe, na ogień włożone,
Sapi naprzód i dmucha, potem otoczone
285 Nieprzyjacielem wkoło, przez kryjome oczy,
Wszystkę wilgotność z siebie i wszystek sok toczy;

w. 274 *Eur* — Euros, wiatr wschodni.

w. 274 *Akwilon* — z łac., gwałtowny wiatr północny.

- Na koniec, kiedy mu już obrony nie staje,
W wągiel gore, a potem w szczyry popiół taje:
Tak ja, opanowany będąc twą miłością,
290 Wzdychałem naprzód srogą ściśniony tesknością,
Potem sobie i łzami serce ulżywało;
Teraz gdy mi obojga tego już nie stało,
Tleję w wągiel, a jeśli nie pojrzysz wesołem
Okiem, w małej się chwili rozsypię popiołem.
- 295 I jako kiedy lecie zajmie się przedziwo
W piekarni lub świetlicy, kiedy śpi co żywo,
Samo się w sobie dusi, niż się ściana sucha
Zajmie, potem płomieniem przez okna wybucha,
Próżno wtenczas gospodarz na ratunek woła;
300 Cała gromada zgasić pożaru nie zdoła;
Tak we mnie miłość długo potajemnie tłała,
Teraz na wierzch przez obie oczy, okna ciała,
Łzami się pokazuje; wewnętrzne zapaly
Ten wilgotny dym pędzą i ten perz zetlały;
305 Próżno wołać ratunku, rozum nie pomoże,
Twoja to sama łaska, Kasiu, zalać może.

ODJAZD

- Jadę precz, lecz bez siebie, bo bez ciebie; z sobą
Obaczę się, kiedyć się stawię swą osobą;
Jadę, lecz połowicą; a druga zostaje
310 Przy tobie; ten mnie odjazd na dwie sztuce kraje.
Jadę i mniejszą sobie część biore, mdle ciało;
Przy tobie lepsza, serce i z duszą zostało.

w. 310 *Dwie sztuce* — mianownik lub biernik liczby podwójnej, która istniała w jęz. strp. obok liczby pojedynczej i mnogiej.

- Jadę tak rozdwojony i w kupie nie będę,
Półki do ciebie po część drugą nie przybędę;
315 Wtenczas skupiony wszytek w kompaniją miłą,
Całyć już służyć będę i zupełną siłą.

DO JANA GROTKOWSKIEGO
pisarza pokojowego J. K. Mości
(Sestina) *

- Nielutościwe i zawarte nieba
Na mój głos, ślepe na mą troskę słońca;
Już mi litości waszej nie potrzeba,
320 Gdy nie umiecie miłości dać rady,
Czyli nie chcecie; dopadźcie do końca
Swą niedołężność i umyślnę zdrady.
- Zwiedziony ginę: bo któż by się zdrady,
Skąd pomoc bywa, spodziewał był, z nieba?
325 Ale wprzód, niż mi Wenus dojdzie końca,
Pałaca barziej niż lipcowe słońca,
Ty, drogi Janie, dodaj swojej rady,
Wszak przyjaciela doświadcza potrzeba.
- Żle o mnie: cale przegrana potrzeba.
330 Przemogły rozum Kupidowe zdrady,
Słodycz wolności i dowcipu rady
Związało pęto i potęgą nieba.
A oczy jasne nad południe słońca
Niewolej bronią spodziewać się końca.
- 335 Tak ci swą biedę objawiam od końca,
Bo jak się wszczeła, pisać nie potrzeba.

* Sestina — z włos., sestyna, zwrotka sześciowerszowa.
w. 316 *Nielutościwe* — bezlitosne, okrutne.
w. 329 *Cale przegrana potrzeba* — całkiem przegrana walka.

Jak dawno świeci złoty promień słońca,
Tak są jednakie tego bożka zdrady,
Który strzałami swymi sięga nieba
340 I senatorów z Jowiszowej rady.

Cud, że nie możemy ślepemu dać rady,
Który nie widzi strzały swojej końca,
I że przezorne pozwalają nieba
Strzelać dziecięciu nie tam, gdzie potrzeba;
345 A nie z ślepoty, bo chociaż dla zdrady
Wzrok ma związany, widzi jaśniej słońca.

Byłoby dobrze, kiedy by te słońca
Co rozgrzewają wszytek okrąg rady,
Chciały się pomścić mych ogniów, jej zdrady,
350 I moję pannę zagrzały do końca.
Ale źle; inszych ogniów tu potrzeba,
Mało na jej lód wszystkie ognie z nieba.

Janie, gdy rady dodasz na te zdrady,
Niż mi do końca zmierzchną dni i słońca,
355 Godnym potrzeba osądzić cię nieba.

NA KLACZ HISZPAŃSKA

Nie mają takiej andaluskie stada,
Byłaby takiej Asturyja rada,
Nie pasie takiej natolska murawa,
Jaką się klaczą przechwała Warszawa.
360 Hiszpanka-ć wprowadzie chodem i nazwiskiem,
Ale się w kraju rodziła nam bliskiem,

w. 356 *Andaluskie* — andaluzyjskie; *Andaluzja* — w połud. Hiszpanii, dolina, przez którą przepływa rzeka Gwadalkwiwir.

w. 357 *Asturyja* — Asturia, dzielnica w północnej Hiszpanii, nad zatoką Biskajską.

w. 358 *Natolska*, *anatolska* — od Anatolia, grecka nazwa dla Małej Azji.

- I słusznie Polska będzie tym chępliwa,
Że jej córką jest klacz tak urodziwa.
Znaczne jest kształtu wizerunki wszelkie:
365 Głowa niewielka i uszy niewielkie,
Oczy wypukłe, wesole pojrzenie,
I klus wspaniałe, i żywe chodzenie.
Pierś, ach pierś piękna! i zupełna w mierze,
Zad jak ulany i gibkie pacierze,
370 Tusz do popręgu i kark niezbyt chudy,
Nóżka subtelna, podkasałe udy;
A kosa jasna i obfita grzywa
Blaski złotego przenosi przedziwa.
O jak to piękna, kiedy wzioşszy głowę,
375 I złotą grzywy puściwszy ośnowę,
Buja i między zazdrośnymi stady,
Swych rówieńniczek zawstydzą gromady;
Godna zaiste ciągnąć i wóz słońca,
I stać w królewskiej stajni nie od końca.
380 Teraz niech Neptun kształt na się przybierze
Gładkiego konia, jak kwoli Czerze;
Teraz niech Jowisz zalotów niesyty,
Końskimi stan swój okryje kopyty;
A więcej wskóra, niż gdy boskie stopy
385 Bawolim rogiem okrył dla Europy.
A gdy ją będą w bieg różnie ćwiczone,
Koniuszy z Litwy i drugi z Korony
Kawalkowali, o jakie korbety,
Jakie podrzuty, jakie wężo-kręty,
390 Jakie odmiany ręki będą w kole;
Jakie podrzutnym grzbietem kapryjole.

w. 388 *Kawalkowali*, ac — ujeżdżać, ćwiczyć, układać konie do jazdy.

w. 388 *Korbety* lub *korwety* — z franc., podskoki końskie.

w. 391 *Kapryjole* lub *kabryjole* — z franc., susy, skoki, podskoki.

Bujaj, o! cudna klaczo, bujaj sobie,
 Rozmnażaj stado, które tak po tobie
 Pokupne będzie, że o twe żrebięta
 395 Z sobą się będą rozpierać księżęta.
 Szczęsny masztalerz, który się fartuje,
 Co cię nakrywa i co cię dekuje,
 Szczęśliwe łąki, co pasą klacz gładką,
 Szczęśliwszy stadnik, co cię sprawi matką,
 400 A pewnie Pegaz, skąd między planety
 Przeniesie z tobą spłodzone dzianety.

BOGACTWO

Nie jest bogacz nad żebraka szczęśliwszy;
 Ani też żebrak nad bogacza chciwszy;
 Bogacz klejnotów, chudak pragnie chleba,
 405 To oba głodni; a temu mniej trzeba.

DO EUSTACHEGO PRZECZKOWSKIEGO

Pokojowego J. K. Mości

(Meditatio Mortis)

Na stronę frasunki,
 Eustachy kochany,
 Kiedy mamy kisłe trunki
 I wystale dzbany.

410 Bóg wie, czyje jutro,
 Prędko nas śmierć juczy;

w. 396 *Masztalerz* — z niem., starszy stajenny.

w. 396 *Fartuje*, ować — z niem., doglądać kogo lub czego, chodzić koło czego, dbać.

w. 397 *Dekuje* — z niem., nakrywa, okrywa; w danym wypadku chodzi o specjalny podkład, zazwyczaj z fileu, na który dopiero kładzie się siodło i przytwierdza popręgami do grzbietu konia.

Stare wino, nasze futro
Niech nas dziś utuczy.

415 Tak ci umrze trzeźwy,
Jak i ów przy czopie,
A kto z głodu, ten mniej rzeźwy,
Niż ów, co w potopie.

420 Śmierć nam tuż na karku;
Trzeba z nią litkup pić,
I jako na złym jarmarku,
Przynajmniej się upić.

425 Siądź-że tedy w rzędzie,
Mój drogi Ostafi;
Nie każdy, nim wieczór będzie,
Do gospody trafi.

Nie za zdrowie panów,
Nie za zdrowie króla;
Ten ma modły od kapłanów,
Tamci zjedzą bóla.

430 Ale tak we dwoje,
Nie mijając łokcia,
Ja za twoje, ty za moje,
Pijmy do paznokcia.

NA BOŻE NARODZENIE (Sonet)

435 Szczęśliwa nocy, w którą się nam rodzi
Dzień jasny, światło wszystkiemu stworzeniu,
I w której brudach i okropnym cieniu
Słońce jaśniejsze nad codzienne wschodzi.

Szczęśliwe bydło, które gdy mróz chłodzi,
Grzejecie Pana w ciepłym swoim technieniu;
440 Lubości nieme, w takim przysłużeniu
Zazdrościć się wam tego szczęścia godzi.

Szczęśliwa stajni, szczęśliwe pieluchy,
Które się boskich członczków tykają;
Szczęśliwy i żłób, szczęśliwe i siano;
445 Szczęśliwsze jednak nad wszystko pastuchy;
Sądzę, że naprzód dzieciątko witają,
I do zbawienia powstałi tak rano.

W KWARTANNIE *
(Sonet)

Goreję, Panie; coraz większy wstaje
Ogień pałacy wnętrzości w perz suchy;
450 To Twoje dzieło bez żadnej otuchy
Kona i z swym się gościem już rozstaje.

Już ośm miesięcy, jako nie ustaje
Płomień czyli mróz, na lekarstwa głuchy;
Jako воск miękki, jako garnek kruchy,
455 Tak się ta kruszy lepianka i taje.

To samo, któreć posyłam westchnienie,
Rad nierad w sobie powściągam i duszę,
Czuając z nich zbytnie w uściech upalenie.

Ach! jeśli już w tym skwarze skończyć muszę
460 I śmiercią samą przygasić płomień,
Ty od wiecznego wybaw ognia duszę.

* Kwartanna — z włos., febra, której atak przychodzi co czwarty dzień.

NA WIELKI PIĄTEK r. 1674
(Cierniowa korona)

Może mieć ciernie pierwsze między drzewy
Miejsce, nad palmy i rosłe modrzewy,
Kiedy w takiej koronie

465 Wiecznemu Panu ozdobiło skronie.

Gdzieżeś, o wielki królu, rwał to ziele,
Które-ć tyle ran zadało na czele?
Pewnie z tego ogroda,
Gdzie Cię krew potem zlewała, nie woda.

470 Czy z ciernia, które od Boga przeklęta
Ziemia nam dawać miała, miłość święta
Ostry wieniec uwiła
I na twój warkocz niewinny wtoczyła?

O jako śliczną dobry pasterz tkanę,
475 O jako uwił ozdobną równiankę,
Na którą jadowniki
I same krwawe przebierał gwoździki.

Oto Baranek ukazany w krzaku
Na miejsce twoje, mały Izaaku;
480 Oto kierz zapalony
Mojżeszów, w którym sam Bóg utajony.

Zmyśla Helikon, że mając przebite
Nogi od ciernia, śliczna Afrodyte
Zmieniła kwiat cierniowy,
485 I białym różom dała szkarłat nowy.

w. 482 *Helikon* — jeden z dwóch szczytów Parnasu; Helikon poświęcony był Muzom, opiekunkom sztuk, szczyt drugi: Cirra — Apollinowi, którego towarzyszkami były Muzy.

Ale bardziej jest tej krwi potok żyzny,
Bo z każdej krople, z każdej świeżej blizny,
Z każdej najmniejszej rany
Ogród nam pociech wywodzi różany.

490 Śliczna korono, którą przywdział sobie
Wieczny król, musząc ustąpić w ozdobie,
Ustąpić wielkiej cenie
Perły wschodowe, indyjskie kamienie.

Tych kropel, które twoje zdobią ości,
495 Słusznie każda z gwiazd błyszczących zazdrości,
Z Tobą chętnie zamieni
Słońce koronę swych jasnych promieni.

Niechże, duszo ma, wkoło cię otoczy
Ta straż kołaco plecionych warkoczy,
500 Niech tym skropione potem,
To ciernie będzie twej winnicy plotem.

Tak będziesz miała wirydarz wesoly,
I czarny zbójca i z nieprzyjacioly
Nie pokradną-ć, na zdradzie,
505 Owoców bożej łaski w twoim sadzie.

SEJM WARSZAWSKI

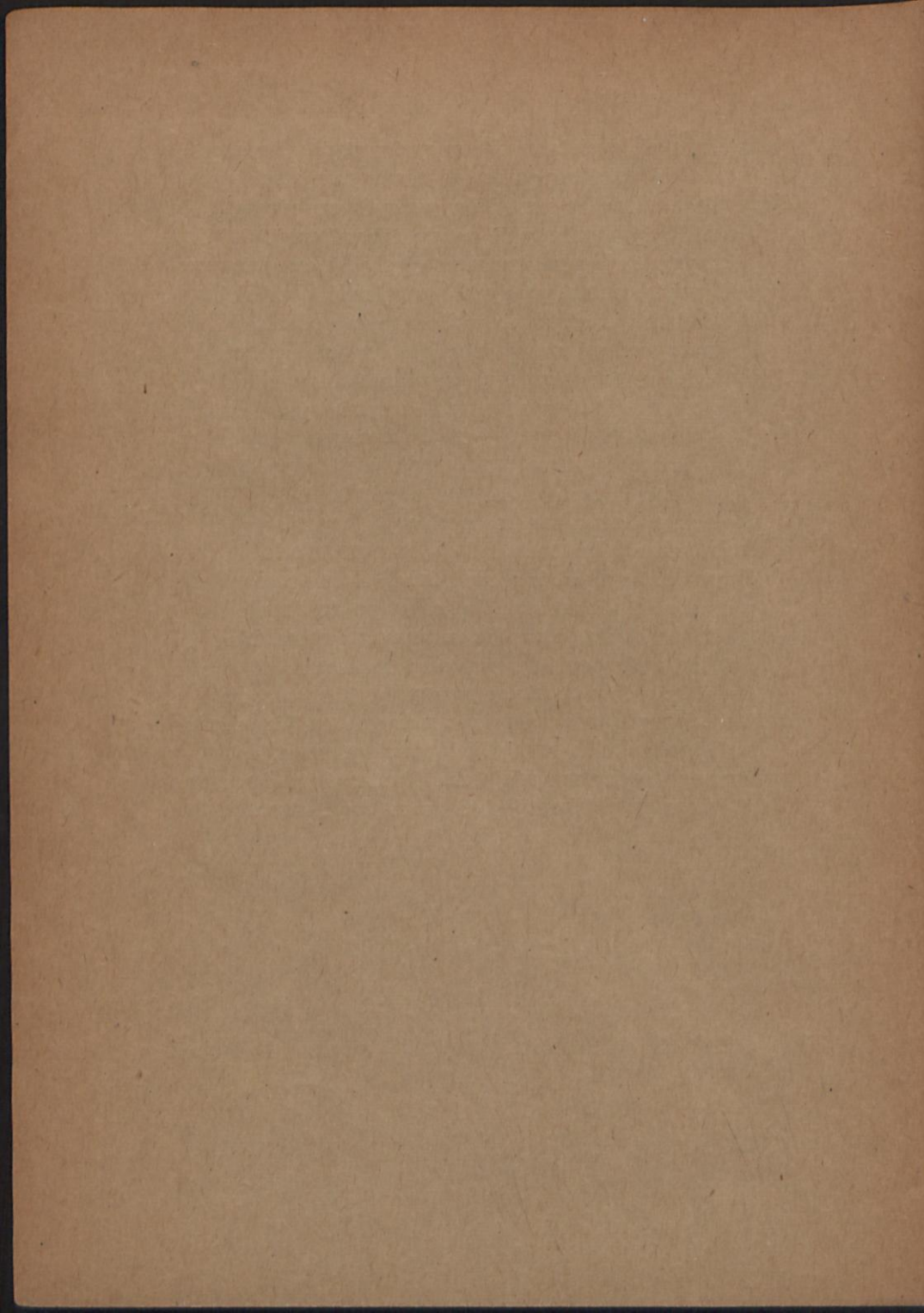
Zjechało się siedm grzechów na sejm do Warszawy.
Huczno, strojno wjechali mając pilne sprawy.
Pycha w rynku stanęła, *Lenistwo* w ulicy,
Gniew z *Zazdrością* po dworach, *Obżarstwo* w piwnicy.

w. 493 *Wschodowe perły* — perły wschodnie.

w. 493 *Indyjskie kamienie* — drogocenne kamienie, sprowadzane z Indii Wschodnich.

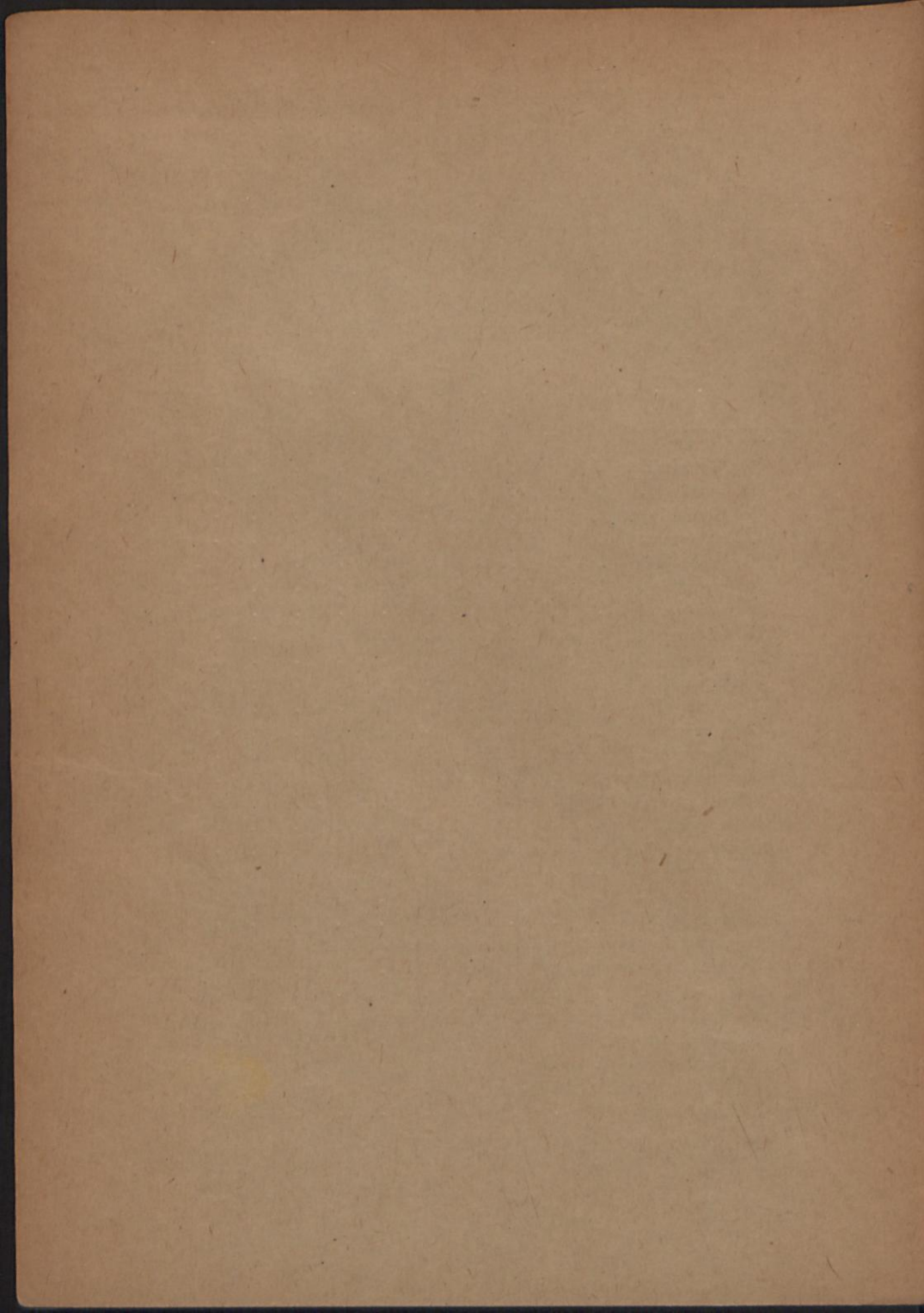
w. 502 *Wirydarz* — z łac., zieleniec, ogród.

- 510 *Nieczystość* chciała stanąć w rynku przy senacie,
Pycha jej wnet odpowie: „za bramą tam macie
Miejsce wasze od przodków waszych posadzone,
By nie były warszawskie panny zabrudzone“.
Nieczystość się wnet rzuci na *Pychę* swym gniewem:
- 515 „Nie wiem, czemu by, gdyż mam wolność i pod niebem.
Zjechałam tu, żebym się z Warszawą poznała,
Za czym trzeba, bym w rynku pierwsze miejsce miała“.
Łakomstwo też stanęło przy pałacu blisko,
Aby mogło co porwać przed inszymi wszystko.
- 520 Wakans się jakiś poda — aż *Łakomstwo* bieży
I, by je mogło zarwać, przy pokojach leży;
Co widząc *Pycha* o starostwo prosi,
Za które wnet pobory na poddanych wnosi.
Łakomstwo usłyszawszy głowę swą podniosło
- 525 Frasując się o pobór nie wiedzieć gdzie poszło.
„Jeszcze mi nic nie dali, już mam pobór dawać.
Dobrze mi było doma, źle to w worki chować.
Już ich teraz pozbędę, przypłacę poborem,
- 530 Przywiozę do Warszawy oraz wszystkie z worem“.
Insze grzechy nie miały nic szczęścia w Warszawie,
Bo ich nie chcieli przyjąć ich towarzyszowie.
Pycha w rynku ma miejsce, a *Zazdrość* we dworach,
A *Łakomstwo* szkodzi bardzo na swych worach.
-



SPIS TREŚCI

	Str.
WSTĘP	V
WYBÓR POEZJI	
Do Czytelnika	1
Do Lutnie	1
Do Kanikuły	3
Chłód daremny	4
Na zapłonienie	6
Na kwiatki	7
O swej pannie	7
Do tejrze	8
Do panny	8
Niestatek (I)	8
Niestatek (II)	9
Cuda miłości	9
Do trupa	10
Obraz ukradziony	11
Sekret jasny	11
Jedwabnica	12
O ptaku	13
Do wiatrów	13
Łzy	13
Odjazd	14
Do Jana Grotkowskiego, pisarza pokojowego J. K. Mości .	15
Na klacz hiszpańską	16
Bogaństwo	18
Do Eustachego Przeczowskiego, Pokojowego J. K. Mości .	18
Na Boże Narodzenie	19
W kwartannie	20
Na Wielki Piątek r. 1674	21
Sejm warszawski	22



B I B L I O T E K A P I S A R Z Y P O L S K I C H i O B C Y C H

1. REJ Mikołaj, *Wybór pism.* Opr. St. Adamczewski zł 100
2. MICKIEWICZ Adam, *Dziady* „ 150
3. MICKIEWICZ Adam, *Ballady i romanse.* Opr. St. Furmanik „ 100
4. MÖLIER, *Mizantrop.* Opr. T. Żeleński (Boy) „ 120
5. FELIŃSKI Alojzy, *Barbara Radziwiłłówna.* Opr. K. Czachowski.
6. MICKIEWICZ Adam, *Sonety krymskie.* Opr. St. Furmanik „ 50
7. MÖLIER, *Skąpiec.* Opr. T. Żeleński (Boy) „ 90
8. NIEMCEWICZ Julian Ursyn, *Powrót posła.* Opr. W. Kahn „ 80
9. SŁOWACKI Juliusz, *Balladyna.* Opr. St. Furmanik „ 125
10. ZABŁOCKI Franciszek, *Sarmatyzm.* Opr. K. Czachowski.
11. KRASZEWSKI Józef Ignacy, *Powrót do gniazda.* Opr. J. Pietrusiewiczowa.
12. KRASICKI Ignacy, *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki.*
Opr. St. Adamczewski.
13. FREDRO Aleksander, *Dożywocie.* Opr. Z. Szwejkowski.

528

BIBLIOTEKA PISARZY POLSKICH i OBCYCH

Bajka polska Wieku Oświecenia (wybór). Opr. St. Adamczewski.

ASNYK Adam, *Wybór poezji*.

BALUCKI Michał, *Grube ryby*. Opr. J. Żurawicka.

BERWIŃSKI Ryszard, GOSZCZYŃSKI Seweryn, *Wybór liryk rewolucyjnych*.

BOGUSŁAWSKI Wojciech, *Krakowiacy i górale*.

BRODZIŃSKI Kazimierz, *O klasycyzmie i romantyzmie*. —
Wiesław. Opr. J. Kulczycka-Saloni.

FREDRÓ Aleksander, *Śluby panieńskie*.

FREDRÓ Aleksander, *Zemsta*.

GÓRNICKI Łukasz, *Dworzanin*. Opr. R. Pollak.

KONOPNICKA Maria, *Nowele*. Opr. Z. Rothertowa.

KONOPNICKA Maria, *Poezje* (wybór dla kl. III szkoły podstawowej). Opr. Z. Rothertowa.

KONOPNICKA Maria, *Poezje* (wybór dla kl. VI szkoły podstawowej). Opr. Z. Rothertowa.

KORZENIOWSKI Józef, *Kolokacja*. Opr. A. Bar.

KRASICKI Ignacy, *Utwory wierszowane* (wybór). Opr. St. Adamczewski.

KRASINSKI Zygmunt, *Nieboska komedia*.

KRASZEWSKI Józef Ignacy, *Historia o Janaszu Korczaku i pięknej miecznikównie*.

KRASZEWSKI Józef Ignacy, *Morituri*.

Liryka staropolska (wybór). Opr. St. Adamczewski.

MICKIEWICZ Adam, *Poezje*. Opr. St. Furmanik.

Księgoz. or BP



10036000

Zamosc ul. Perceca 14
Biblioteka Publiczna

MORSZTYN Jan Andrzej, *Wybór poezji*

Myśl pozytywistyczna na zachodzie i

NIEMCEWICZ Julian Ursyn, *Śpiewy historyczne*. Opr. Z. Libera.

NORWID Cyprian Kamil, *Poezje*. Opr. M. Jastrun.

PASEK Jan Chr., *Pamiętniki*.

POTOCKI Wacław, *Wybór pism*.

PRUS Bolesław, *Anielka*. Opr. Z. Szweykowski.

PRUS Bolesław, *Placówka*. Opr. Z. Szweykowski.

PRUS Bolesław, *Wybór nowel*. Opr. Z. Szweykowski.

PRUS Bolesław, *Wybór pism publicystycznych*. Opr. Z. Szweykowski.

Publicystyka wielkiej emigracji.

ROMANOWSKI Mieczysław, *Wybór poezji*. Opr. H. E. Kurkowska.

RZEWUSKI Henryk, *Listopad*. Opr. A. Bar.

Satyry Wieku Oświecenia.

SŁOWACKI Juliusz, *Anielli*.

SŁOWACKI Juliusz, *Poezje*.

Śląsk, Pomorze i Prusy w kronikach średniowiecznych.

UJEJSKI Kornel, *Wybór poezji*. Opr. St. Furmanik.

WITKIEWICZ Stanisław, *Mickiewicz jako kolorysta*. Opr. J. Jakubowski.

WITKIEWICZ Stanisław, *Na przełęcz*.

WITKIEWICZ Stanisław, *Wybór pism*.

WORONICZ J. P., KNIAZNIN F. D., KARPIŃSKI F., *Wybór pism*.

Wybór wierszy reformacyjnych. Opr. J. Pietrusiewiczowa.

ZABŁOCKI Franciszek, *Firek w załotach*. Opr. K. Czachowski.

ZALESKI Bohdan, *Wybór poezji*.

ZAPOLSKA Gabriela, *Moralność pani Dulskiej*.